# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 6. | Wąbrzeźno, dnia 4 lutego 1928 r. | Rok 5


## Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 13, wiersz 24—30.

Onego czasu Jezus insze podobieństwo ludowi przełożył, mówiąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziejmy i zbierzemy je? I rzekł: Nie, byście snać, zbierając kąkol nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+|\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+\+

## Nauka z ewangelji.

Co rozumiemy przez Królestwo niebieskie?

Rozumiemy przez to Kościół Boży, czyli zgromadzenie prawowiernych chrześcijan na ziemi, przeznaczonych do radości niebieskich.

Co znaczy dobre nasienie, a co kąkol?

Dobre nasienie (jak mówi sam Chrystus Mat. 13, 38) oznacza dzieci Boże, t. j. prawdziwych chrześcijan, tworzących żywe członki Kościoła, albo też Słowo Boże, które czyni ludzi dziećmi Bożemi; kąkol oznacza dzieci grzechu, czyli djabła, t.j. źle czyniących (Jan 3, 8) i wszelka błędną i przewrotną naukę, wiodącą człowieka do złego.

Kto sieje dobre, a kto złe nasienie?

Dobre nasienie sieje Syn człowieczy Jezus nietylko sam, ale i przez Apostołów i ich następców kapłanów; złe nasienie rzuca sam djabeł i źli ludzie, których czart używa za narzędzia.

Co to byli za ludzie, którzy spali?

1. Rozumieć przez to należy zwierzchności świeckie i duchowne, nie dające baczności na swe owieczki i nie chroniące ich od pokuszeń, wtedy bowiem przychodzi czart i przez złych ludzi zasiewa fałszywe nauki i zachętę do złego. 2. Tu zaliczyć należy tych, co obojętnie i bez uwagi słuchają Słowa Bożego i Mszy św., modlą się byle jak, nie przystępują do Sakramentów św. W ich duszy zasiewa djabeł nasienie złych myśli, zachcianek i żądz, skąd się rodzi zielsko pychy, porubstwa, gniewu, zazdrości, łakomstwa itd.

Czemu Pan Bóg nie pozwoli wyrwać i wyplenić kąkolu, t. j. złych ludzi?

Czyni On to 1. gdyż jest cierpliwy i chce grzesznikom dać czas do pokuty i poprawy. 2. Z miłości dla sprawiedliwych, którym przez wyrwanie i wyplenienie złych nie chce odjąć sposobności ćwiczenia się w cnocie i jednania sobie zasług.

Jaki jest czas żniwny? co znaczy wyraz żeńcy, a co odłączenie kąkolu od dobrego ziarna?

Zbawiciel tłumaczy to temi słowy: „Żniwami jest koniec świata; żeńcami są Aniołowie. Jak kąkol się zbiera i pali w ogniu, tak będzie i na końcu świata. Syn człowieczy ześle Swych Aniołów, a ci zbiorą z królestwa Jego wszystkie zgorszenia, wszystkich czyniących krzywdy i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi świecić będą, jako słońce w królestwie Ojca ich“. (Mat. 13, 39—43).

## Czytaj matko!

1. Dzieciom i młodzieży nie należy nigdy dawać ani piwa, ani wina, ani wódki!
2. Napoje alkoholowe na lekarstwo można używać wyjątkowo i to tylko na wyraźne polecenie lekarza.
3. Napoje alkoholowe wcale nie są środkami spożywczemi, lecz używkami.
4. Regularne choć umiarkowane spożywanie napojów psuje krew i dlatego powoduje liczne choroby.
5. Regularne choć umiarkowane używanie napojów alkoholowych osłabia zdolność do pracy i sprowadza niezdolność wyżywienia rodziny.

6. Częste chociaż umiarkowane używanie napojów alkoholowych kogokolwiek z rodziców powoduje liczne kalectwa i nienormalny rozwój umysłowy i fizyczny potomstwa!
7. Wyleczyć z nałogu można tylko zupełnem powstrzymaniem się od napojów alkoholowych a nie umiarkowanem piciem!

Dla dobra Twojego, dzieci Twoich, wstąp do organizacji abstynentów, skłoń do abstynencji również Twego męża, a przekonasz się, że w rodzinie twej nastanie wkrótce raj na ziemi. Wówczas z wielkiego szczęścia będziesz wołać:

Niech żyje abstynencja!

## Nie dawaj dzieciom, ani piwa ani wina, ani wódki!

**Dlaczego???**

Napoje alkoholowe wszelkiego rodzaju nawet w małych ilościach dzieciom szkodę przynoszą

**Bo:**

1. Alkohol hamuje rozwój fizyczny i duchowy dziecka.
2. Alkohol prowadzi szybko do lenistwa, zmęczenia i nieuwagi w szkole.
3. Alkohol powoduje niekarność dzieci w szkole i w domu.
4. Alkohol powoduje wczesną nerwowość i chorobliwą bezsenność.
5. Alkohol zagraża obyczajności dzieci i prowadzi je na manowce.
6. Alkohol osłabia odporność organizmu dziecka, a przez to ułatwia u dzieci powstanie chorób wszelkiego rodzaju, specjalnie suchot.
7. Alkohol przedłuża trwanie choroby i czyni trudniejsze wyleczenie.
8. Alkohol wywołuje coraz to dalsze pragnienie i dlatego prowadzi do nałogowego pijaństwa.
9. Nałóg alkoholowy zabija wszelkie dobre poczynania i prowadzi do nędzy.
10. Nałóg alkoholowy dotąd żadne dziecko nie uszczęśliwił, lecz przeciwnie—wszystkich swych wyznawców wtrącił w ostatnią nędzę materjalną i moralną!

Jeżeli Ci więc leży na sercu dobro Twych dzieci i ich przyszłe szczęście na ziemi oraz zbawienie wieczne ich dusz, to od najwcześniejszych lat wychowuj je w zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych.

# ROZMAITOŚCI

## Koniec jazza

Jazz, ten amerykański rytm taneczny, ojciec wszystkich stepów, schimmy, charlestonów itd. podbił Europę po wojnie i stał się niejako symbolem rozwichrzonej, nerwowej niekiedy wprost zwyrodniałej kultury lat ostatnich. Nieskończenie wiele pisano już i mówiono na temat rewolucji pojęć i zwyczajów, rewolucja, która się narodziła w nocnym kabarecie, przeszła stamtąd do sali balowej, aby potem zataczać coraz szersze kręgi.

Muzykę taneczną i taniec ściągnięto właściwie, na najniższy stopień, odwracając się od harmonji melodji, piękna i gracji, a wysławiając dysharmonję, zgrzyty i dzikie, zapożyczone od murzynów lub indjan czerwonoskórych podrygi i skręty ciała.

Od pewnego jednak czasu daje się zauważyć w tej dziedzinie pewna przemiana i zwrot ku prawom piękna i harmonji.

Powrót walca do sali balowej był tą „pierwszą jaskółką", zwiastującą nową wiosnę odrodzenia tańca harmonijnego i estetycznego.

Obecnie rzeczoznawca w tej dziedzinie, angielski literat John Rumpsej, który napisał różne dzieła o tańcu, oświadcza w jednym z dzienników londyńskich:

— Panowanie jazza już należy do przeszłości, a zaiste nikt go pewnie opłakiwać, nie będzie, chyba tylko różni przygodni muzycy, którzy robieniem hałasu i zgrzytliwemi tonami pokrywali swoją nieudolność artystyczną.

Istotnie, jeżeli się obserwuje obecnie publiczność dancingową, to daje się zauważyć znużenie i przesyt tą muzyką i dzikimi tańcami murzyńskimi. Niektóre osoby, dawniej chętnie tańczące, przestały obecnie zupełnie tańczyć, tak mają już dosyć charlestona, black-bottoma itp. produktów najnowszej sztuki tanecznej. Koniec jazza jest jednoczesny z powrotem do subtelniejszych, bardziej estetycznych form tańca, co bezwątpienia nie pozostanie bez wpływu na psychikę ludzką

## Mężczyzna czy kobieta.

Fakt ten jest najprawdziwszy pod słońcem i wydarzył się na wielkiej sali rozpraw sądowych w Winchester. Siedział tam na trybunie przeznaczonej dla publiczności pewien pan z kapeluszem na głowie. Taki wybryk przeciw dobrym obyczajom musi razić w Anglji, gdzie właśnie w sądownictwie zachowuje się ze ścisłą pedanterją etykietę. Woźny na sali był więc bardzo oburzony, postępowaniem łobuzerskiego osobnika i dawał swemu koledze na trybunie różnemi znakami do zrozumienia, by skłonił niegrzecznego łobuza do zdjęcia nakrycia głowy.

Pan kolega z góry nie znalazł jednak żadnego zrozumienia oburzenia swego starego kolegi z dołu i wzruszał tylko ramionami. Wobec tego woźny z sali posłał do góry chłopca z nakazem, by pan kolega pilnował powierzonego mu porządku i postarał się o skłonienie „tego bezczelnego łajdaka" na trybunie do łaskawego odkrycia głowy jak tego wymaga powaga sądu. Zdziwił się pan kolega z dołu niemało, gdy posłaniec wrócił z wiadomością, że „bezczelny łajdak" na górze wcale nie jest łajdakiem, lecz conajmniej ladacznicą, bo jest kobieta.

Tak też było istotnie. Pani była przystrzyżona po męsku, na głowie męski kapelusz, długi krawat i modną męską marynarkę. Ciemne okulary uzupełniały męskość wyglądu. Że krótką spódnicą i jedwabnemi pończochami dokumentowała swą przynależność do rodzaju żeńskiego, tego pan kolega z dołu nie mógł zauważyć.

Takie omyłki mogą się zdarzać często. Nam mężczyznom nie pozostaje nic innego jak zapuścić brody i wąsy. Na to kobiety w każdym razie nie mogą sobie pozwolić.

## Doniosły wynalazek w dziedzinie lotnictwa.

Pisma niemieckie rozwodzą się szeroko nad doświadczeniami, dokonanemi na lotnisku w Bre-

mie z nowym rodzajem samolotu, którego skrzydła oraz silniki (motory) znajdują się na tyłach latawca, zaś przyrządy do kierowania i utrzymania równowagi na przodzie. Samolot ten posiada wyjątkowe zalety, nie może bowiem spaść przy największej nawet nieostrożności lotnika; wyłączone również są nieszczęścia tak częste przy lądowaniu i wznoszeniu się w górę; loty próbne, wykonane przed kilku dniami, sprawiły podobno na nielicznem gronie widzów-znawców bardzo głębokie wrażenie, zwłaszcza gdy pilot — by wykazać wartość samolotu — przestał, na wysokości 250 metrów, nim kierować i wzniósł ręce do gór.y

## Modna wieś murzyńska.

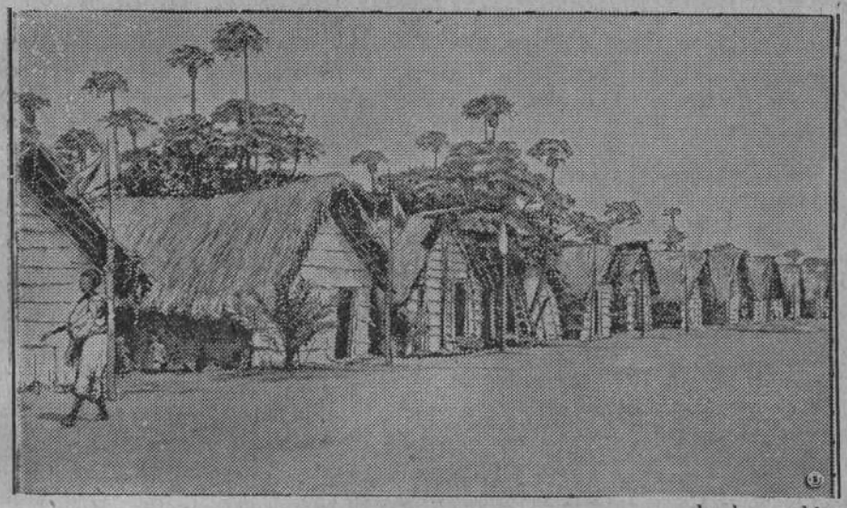

Kraj Somali, położony nad wschodnim wybrzeżem Afryki, kolonja włoska, stał się pod zarządem księcia Abruzzów, krajem kwitnącym. Zarząd potrafił przerobić buntowniczych Askarisów na spokojnych obywateli. Nie uciekano się do siły militarnej. Pobudowano kanały, groble, nawadniania, mosty i ulice, które ułatwiają wywóz produktów krajowych, a przez to służą jego wzbogaceniu. Namioty i szałasy z trzciny i liści palmowych giną, a za to buduje się prymitywne budynki drewniane. Na obrazku naszym widzimy modną wioskę Somali, zbudowaną z całych rzędów budynków drewnianych.

## ZŁOTE MYŚLI.

Czasem z małej mowy wynika wielki skandal.

*

Niewinny flirt kończy się często w instytucji małżeństwa.

*

Dawniej żony aresztowały mężów za grę w karty, a dziś dzieje się odwrotnie...

*

Trudno, by zysk przyszedł do tego człowieka, który obawia się strat...

*

Prawdziwą miarę człowieka można zawsze dostać od krawca.

*

Trudno nauczyć się manier towarzyskich, gdy się w towarzystwie nie bywa.
Niektórzy najbardziej stronią od swych wierzycieli...

*

Czasami są tacy, którzy udawają skromnych, chociaż skromnymi wcale nie są...

*

Dziś cnota w tem większej jest cenie, że coraz jest rzadsza na świecie...

Obliczenia wykazują, że przeciętna gospodyni czyni 106 mil niepotrzebnej drogi, krocząc w kuchni od jednego do drugiego garnka. Oszczędzić tyle drogi można, gotując odrazu kiełbaski...

*

Wielu z nas robi wiele rzeczy dlatego jedynie, że inni to czynią.

## Wesoły kącik.

### Ma jeszcze siłę

— Czemu płaczesz Piotrusiu?
— Ojciec mnie uderzył...
— Myślałem, że jest chory...
— Jest rzeczywiście chory, ale jeszcze dobrze bije...

### Na egzaminie z historji naturalnej.

— Oto ostatnie pytanie. Jeżeli odpowiesz dobrze, będziesz wolny.
— Ile włosów ma koński ogon?
— 40,000.
— A skąd wiesz o tem?
— To znów nowe pytanie.

*

### Niedyskretny.

— A ile pani liczy sobie lat?
— Niech pan zgadnie!
— Poco mam zgadywać, kiedy wiem ile, a tylko chciałem się dowiedzieć, co pani powie...

# Skarb Watażki

10) POWIEŚĆ.

— Ja chciał czekać, ale interes czekać nie chce — odparł Szachin — wypadło mi być w Brodach, a szczęście chciało, żem pana grafa zastał jeszcze... Nie będę mógł może zaraz wrócić do Lwowa, a chciałbym raz już skończyć ten mały interes.

— Czy ciągle ci tak zależy na tym hajdamaku? — spytał Fogelwander.

— Gdyby mi nie zależało, czyżbym się naprzykrzał panu rotmistrzowi?... Panie grafie, mówmy otwarcie. I pana to już znudziło i mnie już nudzi... Wydasz mi pan Trokima? Nie będę szczędził złota... dam sto dukatów... podwoję nawet wołał Szachin z fałszywym uśmiechem i dwa rulony dukatów położył na stole.

Fogelwander był mocno zakłopotany i chodził po pokoju, wreszcie zatrzymał się i rzekł:

— Nie mogę.. to ostatnie moje słowo.

— Panie grafie — zawołał żyd — dla pana nie wart nic, dla mnie wiele. Namyśl się panie rotmistrzu... A teraz moje ostatnie słowo: trzysta dukatów!...

Trzeci rulon stanął na stole.

— Śmiało możesz ustawiać rulony — rzekł stanowczo Fogelwander — bo możesz być pewien, że ich nie wezmę.

Szachin porwał dukaty ze stołu, rzucił wściekłe spojrzenie na oficera i zrobił szybki ruch ku drzwiom. Nagle się wstrzymał.

— Ostatnie słowo! — zawołał jeszcze — może przecież dobijemy targu o tego nędznego hajdamaka. Kiedy pan kapitan rusza do Lwowa?

— Za godzinę, za dwie najdalej. Muszę tam stanąć jutro koniecznie.

— Więc dobrze. Proszę pana grafa, niech pan graf przyjdzie do mnie za godzinę na chwil kilka... a przysięgam, że pan nie pożałujesz tego.

— Gdzie mieszkasz?

— U Arona Prochownika... Mam czekać? — zapytał.

— Ha... dobrze! — rzekł po krótkiem wahaniu Fogelwander.

Szachin znikł za drzwiami jak strzała.

— Przygoda zaczyna być naprawdę ciekawą i tajemniczą — rzekł sam do siebie Fogelwander — jakaś zagadka łączy tych ludzi: Szachina i Trokima watażkę. Ale czyż nie mam klucza do tej zagadki? Skoro powrócę do Lwowa, wydobędę z opryszka tajemnicę. A teraz pójść czy nie pójść w odwiedziny do tego handlarza dusz?

Oficer namyślał się. Ciekawość ciągła go na umówione miejsce; obawa możliwego niebezpieczeństwa wstrzymała go znowu.

— A jeśli to zasadzka? — rozważał młody oficer—ten Szachin zdaje mi się należeć do ludzi, którzy potrafią być straszliwymi.

Wahanie to nie trwało jednak długo. Fogelwander był z natury mężnym i nieustraszonym, tajemnica drażniła jego ciekawość.

Przypasał szpadę i spróbował, czy klinga suwa się lekko w pochwie. Potem wydobył dwie małe, ostro nabite krócice, opatrzył dobrze panewki, spróbował kurków i włożył je do kieszeni koleta.

Tak uzbrojony udał się na miejsce oznaczone przez Szachina.

Gospoda, w której stanął kwaterą Fogelwander, znajdowała się już prawie na końcu miasta, tuż naprzeciw gospody prowadziła w bok uliczka nędzna i brudna i nią też puścił się Fogelwander do domu Arona Prochownika.

Był to żyd bardzo bogaty, który prowadził za przywilejem królewskim i za pozwoleniem Potockich, właścicieli Brodów, handel prochu na wielkie rozmiary.

Fogelwander łatwo trafił do jego domostwa. Leżało ono już za miastem. Dom Prochownika otoczony był wysokim parkanem. Oficer nasz zatrzymał się przed zamkniętą bramą i silnie zapukał. Nie czekał długo, bo w tej chwili w otwartej bramie pojawił się Szachin.

Handlarz dusz powitał z miną tajemniczą Fogelwandra i nic nie mówiąc, skinął, aby szedł za nim. Weszli do wielkich ciemnych sieni. Im dalej posuwali się w głąb, tem większa panowała ciemność, mimo, że było to w południe, wśród białego dnia.

— Proszę za mną — szeptał ciągle Szachin.

Fogelwander się zawahał. Spróbował dłonią czy pistolety są na podręczu i zatrzymał się.

— Czy te sienie tak duże nie mają żadnego okna? — zapytał.

— Mają, ale pozamykano okiennice.

— Dlaczego?

— Ja nie wiem; ja tu także gość, jak i pan panie kapitanie. Niech mi pan poda rękę — odparł spokojnie Szachin.

Fogelwander uczuł pewną obawę, wstydził się jednak wrócić lub zdradzać trwogę przed Szachinem.

Był dobrze uzbrojony, a zresztą nie widział przyczyny, dla której Szachin miał mu gotować zasadzkę. Nie podał jednak ręki swemu przewodnikowi, ale położył ją na krucicy w kieszeni. Tak szli dalej. Szachin zdawał się mieć kocie oczy, prowadził oficera krokiem pewnym i szybkim, tak, że Fogelwander ledwie mógł za nim zdążyć. Skręcili z sieni w wąski, bardzo długi i ciemny korytarz, stamtąd weszli na schodki do góry, zakręcili w gzygzak innym gankiem, szli znowu po schodach stromych, wąziutkich głęboko na dół, przeszli przez sionki i tu się zatrzymali.

Całą tę drogę odbył Fogelwander wśród ciemności, tak, że z trudnością tylko widział przed sobą niewyraźne zarysy postaci Szachina, który przed nim kroczył. W drodze przekonał się Fogelwander, że korytarze zazwyczaj były oświetlone okienkami; uważał bowiem niejednokrotnie, jak światło przez szczeliny zasłon okiennych dobywało się skąpemi strugami...

Szachin się zatrzymał nareszcie; stanął przed jakiemiś drzwiami i z dziwnemi przestankami do nich zapukał, jakby dawał umówiony znak tajemniczy. Drzwi się otworzyły i blask dzienny zajaśniał przed Fogelwandrem.

(Ciąg dalszy nastąpi).